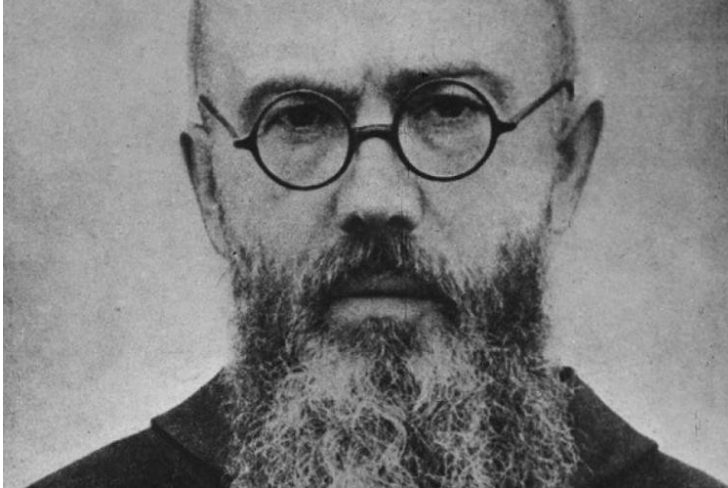


Św. Maksymilian Maria Kolbe – rycerz Niepokalanej



W tym zwycięstwie miłości z Oświęcimią uobecniło się, w jakiś szczególny sposób, zwycięstwo z Golgoty. Ludzie przeżyli śmierć współwięźnia nie jako jedną jeszcze klęskę człowieka, ale jako zbawczy znak: znak naszego czasu. (...) Ten dzisiejszy Święty wyszedł z samego centrum poniżenia człowieka przez człowieka, podeptania jego godności, okrucieństwa i eksterminacji. Ten święty woła więc całą syntezą swojego męczeństwa: o konsekwentne poszanowanie praw człowieka, a także praw narodu, bo przecież był synem Narodu, którego prawa straszliwie pogwałcono. (...) I życzę mojej Ojczyźnie, życzę Kościołowi w Polsce, ażeby św. Maksymilian Kolbe, rycerz Niepokalanej, męczennik oświęcimski, stał

się dla nas wszystkich pośrednikiem wobec Tego, który jest «Panem przyszłego wieku». Ażeby także stawał się codziennym świadkiem tego, co wielkie i sprawiedliwe, a przez co życie ludzkie na ziemi jest godne człowieka i staje się, przez moc zbawczej Łaski, godne samego Boga.

Przemówienie Jana Pawła II do Polaków, 11 października 1982 roku

Warto zauważyć, że Adam staje się w pełni sobą, czyli autentycznym człowiekiem, nie wcześniej jak w momencie dobrowolnego ofiarowania siebie Ewie, czyli komuś drugiemu. (...) Dar z siebie i jednoczesna gotowość przyjęcia drugiego, również jako daru od Boga, wpisany jest w najgłębszą istotę człowieczeństwa, jest przysłowiowym „sercem” biblijnej tajemnicy podobieństwa człowieka do Boga. (...)

[W Auschwitz] Nikt nie pytał o sens życia i nikt go też nie ofiarował, ale raczej go zabierał. Zredukowany wyłącznie do numeru, pozbawiony jakichkolwiek praw, odarty ze swojej godności, wygłodniały i przemęczony człowiek Auschwitz nie stawiał pytania o sens. Chciał tylko przeżyć dzień. (...)

W swoich myślach Kolbe nie „opisywał” świata takim, jakim jest. Nie mówił, że jest bezduszny, okrutny, pozbawiony nadziei itd. Zgłaszając się dobrowolnie na śmierć, Maksymilian pokazywał natomiast bardzo wyraźnie, jaki powinien być świat, jak winny układać się relacje między ludźmi, czym jest prawdziwa miłość i jaką wartość ma bycie jej wiernym. Głosił wszem i wobec, że autentyczny sens życia każdy człowiek nosi w swoim wnętrzu. Nie przychodzi on z zewnątrz. Nikt go nie może mu narzucić i nikt też odebrać, tylko Bóg. Człowiek otrzymał go na stworzeniu i nosi w swoim sercu, i albo go pogłębia, albo sptyca, wszystko jest w jego rękach. (...)

Wielogodzinne trwanie na placu obozowym w Auschwitz, w żarze [sierpniowego] słońca, nie było (...) daremne. Maksymilian nie stał tam dlatego tylko, że musiał. Tylko pozornie był więźniem. Jego ciało było wprowadzone za kolczastym ogrodzeniem, ale duchowo był człowiekiem wolnym. Raz tylko, i to na samym początku, oddał się w niewolę Niepokalanej i nigdy później nikt nie zdołał go już zniewolić. Komuś, kto go nie znał, mógł wydać się niewolnikiem, ale nim nie był. Nie pozwolił zredukować swojej godności do obozowego numeru. Nawet w tym ziemskim piekle, jakie ludzie zgotowali ludziom, Kolbe potrafił zachować ludzką twarz, czułe serce, wrażliwe na potrzeby bliźnich, bystre oczy, które widziały głębiej i patrzyły dalej, niż pozwalał na to nazistowski oprawca. (...) Maksymilian stał na placu apelowym niczym rycerz na polu, na którym za chwilę ma rozpocząć się walka. Był gotów przyjąć wyzwanie i stanąć do boju, pójść tam, gdzie wskaże mu Bóg i Pani jego serca – Niepokalana. (...) Nikt nie wywołał go z szeregu. Nie wychodził, bo musiał, ale wychodził, bo chciał. Był wolny i w wolności zgodził się wyjść przed szereg, uwolnić się z szarości i zgłosić się dobrowolnie na śmierć. Wierzył, że czyniąc to, odpowiada na Boże wezwanie, że jakby stawał na Sądzie Ostatecznym. Wewnętrznie musiał być przekonany, że Niepokalana wybrała dla niego najlepszy czas i miejsce, aby pokazał wszystkim wokół, także potomnym, swoją tożsamość, aby przyznał się przed tymi, którzy Boga nie znali lub z Nim walczyli, że on jest właśnie Jego rycerzem.

Zdzisław Józef Kijas OFMConv, Życie jako dojrzewanie świętości, Kraków 2019

Pycha cnoty w grzechy zamienia; a pokora, grzechy w cnoty.

Rekolekcje przed subdiakonatem, Rzym, lipiec 1916, [w:] Pisma, cz. II, nr 845, s. 24

Uczucia nie są nieomylnym znakiem miłości Bożej, ale praca i cierpienie ohotne dla P. Jezusa okazują jej istnienie.

Czyń, co czynisz, w pokoju, ufności, miłości – umartwienie.

Spokój. Powierz Jej wszystkie cierpienia i prace.

Nie człowiek, ale Bóg wie, kiedy nasze czyny są istotnie wielkie, kiedy Mu się podobają, kiedy przynoszą korzyść drugiemu.

Notatki z medytacji, Rzym 1918, [w:] Pisma, cz. II, nr 864, s. 61-67.

W jaki sposób mamy iść do tego celu? [oddania się całkowicie Niepokalanej] Zacząć przede wszystkim od siebie, zdobyć swoją duszę całkowicie dla Niepokalanej. Pozwolić Niepokalanej, aby zasypała, wprost zalała naszą duszę swoimi łaskami. Niech Ona nami kieruje... Ale ktoś powie: ja się nie czuję na siłach, abym w ten sposób postąpił, inni to jakoś mogą, ale ja nie mogę. Właśnie o to chodzi, abyś się nie czuł na siłach. I jeżeli się nie czujesz, to dziękuj za to Matce Najświętszej. Gdybyś się już czuł na siłach, to proś Matkę Bożą, abyś się nie czuł, gdyż wtedy, jeśli ktoś sam na sobie się opiera, jest w prawdziwym niebezpieczeństwie upadku. [...] To jest prawdziwa pokora, gdyż nie ufamy nic sobie, ale całkowicie Niepokalanej. Ale powie jeszcze ktoś: ja już takich rzeczy nie potrafię. To pycha, gdyż przypisuje sobie, że te małe rzeczy to jeszcze potrafi robić, ale już tych większych to nie.

Cel Niepokalanowa osiągniemy przez całkowite oddanie się Niepokalanej, lipiec 1933, Konferencje, nr 29, s. 45

Co do własnych słabości, to te bynajmniej nie powinny nas zniechęcać, ale owszem im nędzniejsze narzędzie, tym bardziej zdadne do okazania dobroci i potęgi Niepokalanej. Święty Paweł nie waha się nawet mówić, że się szczyli ze swych słabości, aby w nim okazała się moc Chrystusowa [por. 2Kor 12,5; 12,9]. [...] Żadnych więc zgrzyot, smutku, ale zawsze z radością najwięcej pociągniemy do Niepokalanej nie tyle słowem, ile raczej życiem jako rzecz i własność Niepokalanej, jako MI [Miles Immacolatae (łac.) – żołnierz, rycerz Niepokalanej]. Czyż może się gryźć, kto jest Jej własnością? I nie znaczy to – nigdy się nie potknąć, ale w razie upadku zachować się jak MI, a nie upadać na duchu. [...] Drogie Dziecko, nie smuć się, nie trap. Niepokalana o wszystkim wie i wszystkim kieruje. Pozwólmy się tylko Jej prowadzić coraz to doskonalej, a Ona sama w nas, przez nas jak najwięcej robi dla zbawienia dusz, zdobycia dla siebie, a przez Nią dla Serca Pana Jezusa.

Do br. Salezego Mikołajczyka, Mugenzai no Sono, 28 grudnia 1934, [w:] Pisma, cz. I, nr 541, s. 761-762.

Moje Drogie Dzieci, [...] A co ja mam Wam w zamian życzyć? Nasamprzód, byście się nigdy niczym nie trwożyli, przerażali, niczego nie obawiali. Czyż bowiem Niepokalana nie wie o wszystkim? Gdyby nie wiedziała, byłby kłopot. Nikt nam nic złego uczynić nie może, jeżeli Pan Bóg tego nie dopuści, czyli jeżeli Ona na to nie zezwoli. Więc wszystko jest w Jej matczyńskich rękach. – Pozwólmy się przeto tylko Jej prowadzić, co dzień bardziej, co chwila bardziej Jej prowadzić. To cała nasza filozofia

Do braci Polaków w Mugenzai no Sono, Niepokalanów, 4 listopada 1937, [w:] Pisma, cz. 1. nr 658, s. 923

Rozum jest słaby, by mógł sobie dać radę [aby poznał tajemnicę Maryi, Ducha Świętego – przyp. autora]. Tu nie wystarczy rozumować sobie. Rozumowanie może na manowce sprowadzić. Trzeba łaski, trzeba światła nadnaturalnego, trzeba modlitwy. [...] Trzeba więc prosić i to z pokorą... Więc z taką pokorą musimy się do Niej modlić jako do Niepokalanej, jako do będącej w najściślejszym zjednoczeniu z Bogiem. Pokornie prosimy, żeby była tak łaskawa, żeby dozwoliła, żebyśmy mogli Ją chwalić, mogli Ją wielbić.

Kim jest Niepokalana..., Niepokalanów, sobota 25 września 1937, [w:] Konferencje, nr 103, s. 169-170

Nic dziwnego, że czasem i zniechęcanie przyjdzie, bo cóż by to była za ofiara, gdyby stale towarzyszył jej zapach.

Do br. Celestyna Moszyńskiego, Niepokalanów, 30 sierpnia 1938, [w:] Pisma, cz. 1, nr 708, s. 977

Drogie Dziecko! Nie smuć się o ciężałością, nie smuć się nawet upadkami. Jeden akt miłości, jeden akt strzelisty wystarczy, by zmasać całą górę win. Dziecko Drogie, chorobą bardzo dużo przyczyniasz się do zdobycia całego świata i każdej duszy z osobna dla Niepokalanej, a przez Nią dla Najświętszego Serca Jezusowego.

Do br. Filoteusza Muchy, 11 grudnia 1938, [w:] Pisma, cz. I, nr 725, s. 993

Pokora bowiem polega na tym, żeby uznawać dary w sobie, iż są istotnie Bożymi i pobudzać do wdzięczności.

Pokora, Niepokalanów, wtorek, 30 kwietnia 1940, [w:] Konferencje, nr 244, s. 381

- Czy św. Maksymilian jest znakiem dla mnie, dla nas, na dziś? - Czy mogę się od niego uczyć zawierzenia?

- Co najbardziej uderza mnie w przytoczonych jego myślach, zaleceniach?